Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 275 Kraków, piątek 19 listopada 1920 Rocznik XXIX.

60 M miesiecznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 80·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 3 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 6 Mk, w nadesłanem 15 Mk. Głosy publiczne po 20 Mk za wiersz.

Próby kompromisu w sprawie senatu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 17 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi konstytucyjnej poseł tow. **Niedziałkowski** postawił wniosek o wyłączenie artykułów 35 i 36 z projektu konstytucyi i przekazanie ich załatwienia przyszłemu Sejmowi. **Wniosek ten upadł.**

Poseł ks. **Kotula** postawił wniosek o zmianę artykułu 36 w następującem brzmieniu: Senat **składa** się z członków:

1) **wybranych przez powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i proporcyonalne głosowanie** po 1 senatorze na 300.000 mieszkańców, przyczem reszta ponad połowę tej liczby wybiera o 1 senatora więcej,

2) wybranych przez następujące ciała wyborcze: a) episkopat katolicki 5 senatorów, b) trzy najliczniejsze religie po katolickiej po 1 senatorze, c) zakłady i instytucye naukowe, wymienione w ordynacyi wyborczej, po 1, d) naczelna Izba gospodarcza Rzeczypospolitej polskiej po 1 z każdego jej działu.

Czynne prawo wyborcze do senatu ma każdy obywatel polski, ktory ma prawo wyborcze do Sejmu, ukończył 30 lat, włada językiem polskim w słowie i piśmie i od dnia ogłoszenia wyborów mieszka w okręgu wyborczym przynajmniej od roku. Prawo wyborcze można wykonywać tylko osobiście. Wojskowi w czynnej służbie nie mają prawa głosowania. Na listach wyborczych do senatu musi być umieszczona przynajmniej połowa kandydatów, którzy ukończyli studya akademickie albo odbyli jako posłowie przynajmniej jedną kadencyę sejmową. **Bierne** prawo wyborcze ma każdy obywatel polski, który ukończył 35 lat życia i włada językiem polskim w słowie i piśmie.

W dyskusyi wszystkie stronnictwa, stojące na gruncie senatu, oświadczyły, że powyższy wniosek przyjmują jako podstawę do dalszej dyskusyi nad senatem.

Poseł **Steinhaus** postawił wniosek, aby wybrać **podkomisyę** z 9 członków, która rozpatrzy wniosek ks. Kotuli i na przyszłe posiedzenie komisyi przyjdzie z konkretnym wnioskiem.

Do głosowania nad tym wnioskiem nie przyszło, gdyż lewica nie chciała zabrać głosu co do meritum, zastrzegając sobie uprzednie porozumienie ze swymi klubami.

W kołach sejmowych twierdzą, że **wniosek ks. Kotuli niema żadnych szans** i że prawica będzie zmuszoną wystąpić z nowymi wnioskami kompromisowymi, uwzględniającymi słuszne postulaty lewicy.

Pogłoski o dymisyi Grabskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 17 listopada.

W związku ze zgłoszonym na wczorajszem posiedzeniu Sejmu wnioskiem posła Osieckiego o wybór komisyi z fachowców dla sanacyi skarbu, krążyły dziś pogłoski, które znalazły wyraz w pismach porannych, **o dymisyi ministra skarbu Grabskiego.** Pogłoski te, niestety, nie sprawdziły się dotąd. P. Grabski niema zamiaru ustąpić mimo ogólnej krytyki jego polityki finansowej.

O aprowizacyę miast

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Do premiera Witosa przybyła dziś delegacya zarządów komunalnych z całej Polski. Omawiano **sprawy aprowizacyjne miast.**

Zmiana w ministerstwie wojny

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). W kołach politycznych krąży pogłoska, że w najbliższych dniach generał **Sikorski** zostanie zamianowany wiceministrem wojny. Sikorski zastąpiłby ministra Sosnkowskiego, który w ważnej misyi politycznej wyjedzie **do Londynu.**

Otwarcie granicy polskiej dla handlu z Ukrainą

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Na interwencyę premiera Witosa szef sztabu Rozwadowski zarządził **otwarcie granicy polsko-ukraińskiej** dla podjęcia stosunków handlowych.

Zmniejszenie liczby urzędników

Warszawa. (PAT). Według istniejącego planu organizacyi ministeryów wszędzie oprócz ministerstwa spraw wewnętrznych ma być zredukowana ilość wydziałów, sekcye zaś mają być zamienione na departamenty.

Nowy poseł na Sejm

Warszawa. (PAT) Na miejsce zmarłego posła Władysława Dębskiego wejdzie do Sejmu ks. Wojnarowski, proboszcz z Dunajowa (pow. Przemyślany), wybrany do parlamentu wiedeńskiego w roku 1911.

Stosunki polsko-finlandzkie

Warszawa. (Tel wł. „Naprzodu"). Grono posłów sejmowych podejmowało dziś posła finlandzkiego. Powstał projekt **wycieczki posłów sejmowych do Finlandyi** po świętach Bożego Narodzenia celem nawiązania ściślejszych stosunków.

Plany gospodarcze p. Grabskiego

Warszawa. (PAT). W centralnym Związku polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów odbyło się posiedzenie Rady Związku, na którem minister skarbu **Grabski** wygłosił referat **o programie gospodarczym rządu na okres powojenny.** Pierwsze swoje zadanie rząd widzi **w odbudowie rolnictwa** i doprowadzeniu do maksimum jego wydajności. Następnie idą inwestycye przemysłowe, zwłaszcza w dziedzinie przemysłu wojennego, budowy taborów kolejowych, oraz wywozowych, gałęzi przemysłu przerabiającego surowce krajowe (nafta, cukier, drzewo, spirytus). Rząd zamierza znieść szereg ograniczeń krępujących wysiłek i przedsiębiorczość prywatną. W dziedzinach, gdzie państwowe zagospodarowanie musi być utrzymane (węgiel, nafta, cukier), rząd zamierza wprowadzić taką politykę cen, któraby dawała impuls do rozwoju wytwórczości. Wreszcie zamiarem rządu jest pomoc kredytowa i organizacyjna w dziedzinie zakupów surowców.

Sprawa Gdańska w Lidze narodów

Gdańsk. (PAT) Pisma niemieckie ogłosiły następujący telegram z Genewy: Kwestya gdańska doprowadziła do ożywionej dyskusyi na posiedzeniu Ligi narodów, zwłaszcza w sprawie militarnej obrony wolnego miasta. Nadburmistrz Sahm wystąpił **przeciw powierzeniu Polsce militarnej obrony** i wskazał na niebezpieczeństwo, jakiem jest dla miasta imperyalizm polski. Na dowód powoływał się na wywody prof. Askenazego w artykule „Gdańsk a Polska". Prof. Askenazy zbijał energicznie zarzuty burmistrza Sahma. Z powodu różnicy zdań rada Ligi narodów **odroczyła** swoją decyzyę w tej sprawie. Polski punkt widzenia w sprawie militarnej obrony m. Gdańska popiera Francya i Anglia.

Gdańsk. (PAT) Prasa niemiecka poświęca bardzo wiele miejsca sprawie konwencyi polsko-gdańskiej. „Danziger Neueste Nachrichten" polemizują z twierdzeniem, jakoby podpisana w Paryżu konwencya, zawierała w porównaniu z projektem poprzednim same tylko gorsze dla Gdańska postanowienia i wykazuje, że delegacya gdańska w kilku punktach wywalczyła **polepszenie** niektórych postanowień. Dotyczy to flagi, cła i waluty, które to sprawy były w poprzednim projekcie niejasno ujęte. Również „Danziger Ztg." zajmuje nie tak nieprzejednane stanowisko, jak dawniej i zaznacza z naciskiem, że samodzielność Gdańska mimo tych zmian nie została w niczem naruszona. Dzienniki wskazują na **znaczne rozszerzenie praw polskich w Gdańsku** pod względem językowym. Daje to powód do różnych obaw, że skutkiem tego ucierpieć może niemiecki charakter Gdańska. Zdecydowanie natomiast **wrogie stanowisko wobec Polski zajmuje organ katolickiego centrum** „Danziger Volksblatt", który nie może się pogodzić z prawami przyznanymi Polsce w Gdańsku, a zwłaszcza z równouprawnieniem języka polskiego. Namiętnie też występują dzienniki przeciwko przyznaniu Polsce **militarnej obrony Gdańska.** Pisma socyalistyczne naigrawają się z rzekomej wolności miasta Gdańska.

Antonomia niemiecka dla Górnego Śląska

Nauen. (PAT. Radio). Parlament przyjął we wtorek jednogłośnie projekt ustawy o autonomii Górnego Śląska w przedłożeniu rządowem z różnemi poprawkami komisyi.

Noty bolszewicko-angielskie o rokowania handlowe

Londyn. (PAT). „Daily Chronicle" donosi, że ostatnią notę Cziczerina do rządu angielskiego poprzedziła nota londyńskiej delegacyi sowieckiej, która była utrzymana w tonie bardziej pojednawczym, aniżeli nota Cziczerina. Nota delegacyi wskazywała na to, że delegacyi udało się uzyskać od rządu sowieckiego uwolnienie jeńców angielskich w Baku. Dalej nota wskazując na upór angielski w żądaniu zaprzestania agitacyi bolszewickiej przeciw Anglii, daje do poznania, że rząd moskiewski w odpowiedniej chwili udzieli odpowiednich żądanych gwarancyi.

Londyn. (PAT). W sprawie rokowań handlowych angielsko rosyjskich donosi „Daily Tel.", że stanowisko zajmowane w tej sprawie przez kanclerza skarbu, nie ulega żadnej zmianie. Jest on zdania, że złoto bolszewickie przywiezione do Anglii na zapłatę za towary, w żadnym razie nie może być wolne od sekwestru, wobec zachodzących dawniejszych pretensyj, których słuszność nie ulega wątpliwości.

Londyn. (PAT). Jak donosi „Daily Mail", Lloyd George, Bonar Law i Robert Horn, oraz większość liberalnych członków gabinetu oświadcza się **za wznowieniem stosunków handlowych z Rosyą sowiecką,** natomiast bardzo silnie przeciw temu występuje lord Curzon, popierany przez Waltera Longa, Churchilla i Chamberlaina, którzy żądają nowych gwarancyi od rządu sowieckiego w kwestyi spłaty państwowych długów rosyjskich.

—ooo—

Na niebezpiecznej drodze

Dwie wiadomości o pierwszorzędnem dla finansów państwa znaczeniu przyniosły wczorajsze telegramy. Pierwsza wiadomość dotyczy uchwalonej już przez Sejm pożyczki przymusowej, druga podaje uchwałę Rady ministrów z zapowiedzią — jak urzędowy komunikat się wyraża — bardzo wydatnej podwyżki taryf kolejowych i pocztowych i to już z ważnością od 1 grudnia b. r. Obydwie te sprawy są — bez przesady mówiąc — cięciami noża w żywe ciało społeczeństwa i nie mogą być traktowane ze zwykłym u nas fatalistycznym spokojem.

Nasz minister skarbu p. Władysław Grabski nie jest, jak sam głosi, entuzyastą wobec pożyczki przymusowej. Jest to zupełnie w porządku, bo p. Grabski, zanim został polskim ministrem skarbu, był „uczonym“, t. j. zajmował się ekonomią polityczną i jako jeden z polskich burżuazyjnych matadorów bronił naturalnie burżuazyjnego porządku rzeczy. A że ten porządek uważa „pożyczki przymusowe za zamach na „święte prawo własności“, za naruszenie „odziedziczonych po ojcach tradycyi“, zatem tylko niechętnie poddał się konieczności i przyjął ustawę sejmową. Teraz ma przystąpić do jej wykonania i tu zaczyna się praktykowaną już raz w skarbie polskim gra, analogiczna z historyą o stemplowaniu koron. P. Grabski ma do ustawy o pożyczce przymusowej wydać rozporządzenie wykonawcze i chce skorzystać z okazyi, aby całą ustawę wykoszlawić. Jeżeli n. p. właścicielom nieruchomości (domy, role) będzie się wymierzało pożyczkę przymusową wedle wysokości opłacanego podatku gruntowego, to w efekcie ci posiadacze zapłacą kwotę, nie stojącą w żadnym stosunku do faktycznej, t. j. wedle dzisiejszych cen wartości majątku nieruchomego. W b. zaborze austryackim podatek gruntowy jest tak przestarzały, że nie odpowiada ani w przybliżeniu obecnym dochodom z ziemi, w b. zaborze rosyjskim podatku tego wcale nie było i dopiero teraz zaczyna być stosowany. Wymiar pożyczki przymusowej wedle wysokości tego podatku byłby równoznaczny z uwolnieniem wszystkich obszarników i bogatych chłopów od tej pożyczki, a do tego prawdopodobnie p. minister skarbu dąży. Swoją klasę odciążyć, choćby przez to narazie ustawę pożyczkową skazać na niepłodność — to zapewne jest dobrą polityką stanową, ale temsamem szkodliwą polityką państwową, odebraniem pustemu skarbowi państwa tych nadziei, jakie do tej pożyczki słusznie mógł przywiązywać.

Druga historya — podwyżka taryf kolejowych i pocztowych — jest jednem z tych zarządzeń, które w końcowym efekcie potęguje drożyznę, podnosi coraz wyżej jej fale. Wiemy, że deficyt kolei państwowej idzie w miliardy, a deficyt poczty w setki milionów; wiemy też, że stan taki wobec stanu finansów państwowych niemożliwym jest do utrzymania; wiemy też, że rząd tam, gdzie mógłby, nie występuje z należytą energią w kierunku robienia oszczędności. Wszystko to znamy i znamy też starą, nietylko polską maksymę biurokratyczną, że w dziedzinie monopolów i przedsiębiorstw państwowych rząd nie liczy się ani z opinią ani ze zdaniem ciała ustawodawczego. Czy jednak niema ratunku przed tym zamachem na najszersze warstwy? Bo nonsensem jest słyszane często zdanie: nie musi się jeździć koleją, nie musi się pisać listów. Właśnie że ci, którzy — zbyteczny ale w obecnych stosunkach nieuniknione aparat — pośredniczą w dostarczaniu całego szeregu więcej i mniej zbędnych artykułów, muszą jeździć koleją, muszą wysyłać listy i telegramy, a podwyższony koszt przerzucą z nawiązką na konsumentów. — A najważniejsza rzecz to taryfy towarowe. Każda ich podwyżka, a przebyliśmy już trzy w przeciągu dwóch lat, podraża towar o tę podwyżkę plus zysk sprowadzającego towar, w całości o kilkadziesiąt nieraz procent.

Z czego, pytamy się, pracujące sfery miejskie mają to płacić? Czyżby nasz minister skarbu nie wiedział, że w dzisiejszych warunkach zarobkowych robotnik i urzędnik publiczny czy prywatny nie może znieść najmniejszego wydatku ponad ustalony swój dochód? Czy nie wie p. minister, że nadwyżka wydatków nad dochodami musi pociągnąć za sobą żądanie wyższej zapłaty, a osiągnięcie jej powoduje nowy wzrost drożyzny? Czy rząd nasz świadomie dąży do tego, aby klasa pracująca musiała ciągle toczyć walki cennikowe, których wynik nie stoi w żadnym stosunku do straty materyalnej i zużytej energii?

Na niebezpieczną drogę wszedł nasz rząd, drogę prowadzącą do kompletnej anarchii u góry i w dole. Ciągłe podwyżki cen — raz cukru, drugi raz chleba, to znowu nafty i soli, potem tytoniu i t. d. — wytrącają wszystkie budżety domowe, wszystkie kalkulacye kupieckie z równowagi, przewidują zamieszanie i wieczny ferment, który może doprowadzić do niepożądanych następstw. Klasa robotnicza i urzędnicza — to jest kozioł ofiarny wszystkich tych warszawskich eksperymentów finansowych. Nie ona ponosi winę, że klasy bogate zawiodły w podpisywaniu pożyczki dobrowolnej, nie ona uchyla się i niema protektorów w uchylaniu się od pożyczki przymusowej, nie ona powoduje zalew Polski banknotami, których siła kupna nie stoi w żadnym stosunku do reprezentowanej przez nie nominalnej wartości. Nie ona ponosi winę i nie będzie zawsze w milczeniu przyjmowała na siebie ofiary, które nawet nie ogółowi wychodzą na korzyść. Raz trzeba jasno powiedzieć: rząd robi największą drożyznę, rząd podcina ludności pracującej możność egzystencyi, rząd niech zrobi miejsce innemu, który wymyśli lepsze sposoby ratunku dla skarbu państwa, niż podwyżki cen i drukowanie banknotów.

tf.

Insynuacye endeckie i odpowiedź na nie

W jednym i tym samym numerze „Gazety Warszawskiej“ czytamy w artykule: „Jeszcze w sprawie Litwy środkowej“ o rządzie w Wilnie:

„Udział pp. Wacława Iwanowskiego, Białorusina i brata jego Jerzego Iwanowskiego, Po aka i b. ministra gabinetów Moraczewskiego i Paderewskiego, nie jest bezwątpienia przypadkowym zbiegiem okoliczności, ale rezultatem opracowanego jakiegoś planu federacyjno-destrukcyjnego, jakiejś roboty, która w razie powodzenia **może nas pozbawić tak samo czysto polskiego rejonu wileńskiego, jak i bezwzględnie ku nam ciążących dzielnic, które na mocy traktatu ryskiego znalazły się w granicach Rzeczypospolitej.**

Federacyjno lewicowe tendencye pp. Iwanowskich, Abramowiczów etc. nie znajdą nadto żadnego poważniejszego oporu w łonie rządu tymczasowego rządu Litwy środkowej, który tylko pozornie może być uważany za międzypartyjny i to tylko przez ludzi nie znających miejscowych stosunków.

Osoba p. Engla, jako „chadeka“ właściwie jest tylko firmą koalicyjności, podczas gdy treść lewicowo-peowiacko-socyalistyczna wychodzi szydłem z worka na każdym kroku i złudzić nikogo nie potrafi.

W każdym razie pod względem niebezpieczeństwa litewskiego z jednej, a białorusko federacyjnego z drugiej strony, komisya rządząca gwarancyi nie daje nam żadnej“.

Tak pisze naczelny organ endecki o tymsamym rządzie wileńskim, ponieważ nie trzęsą nim endecy.

Równolegle zaś z temi insynuacyami, zarzucającemi osobom, rządzącym w Wilnie, działanie na szkodę Polski, podaje taż sama „Gazeta Warszawska“ p. t. „Dyr. Iwanowski o sprawach Litwy środkowej“ wyjaśnienia p. Iwanowskiego następującej treści:

„Dyrektor departamentu spraw zagranicznych Litwy środkowej p. Jerzy Iwanowski udzielił wywiadu przedstawicielowi agencyi telegraficznej „East Expres“ na temat przyszłych stosunków Polski i Litwy. P. Iwanowski oświadczył, że załatwienie sprawy litewskiej przez unię polsko-litewską uważać należy za program „maximum“. Północno-wschodnia połać Polski stanowi całko wysunięty klin na północ i znajduje się w fatalnem położeniu pod względem strategicznym. Klin polski otwarty jest na napaści z obu stron, od wschodu i zachodu. **Wytyczną polityki polskiej winno być wyjście z tego położenia zapomocą wciągnięcia Litwy w orbitę interesów polskich.** Zapewniłoby to mogło zabezpieczenie interesów Polski na Wschodzie oraz dostęp do morza.

Połączenie kraju rolniczego z krajem o wyższej kulturze przemysłowej przyniosłoby wielkie korzyści naturalne dla obydwóch stron. Połączenie takie jest wszakże możliwe jedynie przy obopólnej zgodzie, której obecnie brak.

Ponieważ koncepcya unii Polski z Litwą niema dziś widoków powodzenia, wobec tego, że Litwini nie są przychylnie dla niej usposobieni, **minister Iwanowski nie zamierza powstrzymywać dążenia do zachowania niepodległości Litwy środkowej.** Niepodległość ta byłaby zupełnym absurdem, zarówno pod względem gospodarczym i ekonomicznym, jak i politycznym.

Wobec tego, że program federacyjny jest w tej chwili niemożliwy do przeprowadzenia, p. Iwanowski opowiada się za przyłączeniem ziemi wileńskiej do Polski.

Zastrzega się wszakże, że nie chce zamykać drogi do rozwoju idei unii polsko-litewskiej na przyszłość. Zwołanie sejmu przyczyni się do wzmocnienia więzów, łączących Litwę środkową z Polską, utrwali ten kraj przy Polsce i stworzy tytuł prawny, broniący go w przyszłości od zamachów z zewnątrz“.

W tym wypadku sami endecy **podali odtrutkę** na jad, który ze siebie wysączyli.

Endecy tam, gdzie rządzą w pełni, nie szczędzą nawet swoich bliskich. Jak wiadomo „chadecy“ (chrześcijańscy demokraci) są cieniem endeków. Mimo to „Gazeta Warszawska“ uważa ich reprezentanta w Wilnie Engla za zero, ażeby módz tem swobodniej napadać na innych członków rządu wileńskiego.

O przyspieszenie powrotu jeńców

(Korespondencya „Naprzodu“).

Warszawa, 14 listopada.

W sobotę 13 bm. odbył się w Warszawie wiec pod hasłem: „Żądajmy natychmiastowego powrotu jeńców naszych z niewoli bolszewickiej“. Po referacie tow. Moraczewskiej wywiązała się żywa dyskusya, poczem zebrani postanowili jednomyślnie, że wiec ten ma być zapoczątkowaniem akcyi bardzo rozległej, obejmującej całe społeczeństwo polskie. Uchwalono zwołać w najbliższych dniach **olbrzymie zgromadzenia publiczne** z tym samym porządkiem dziennym, na którym przemawiać będą posłowie na Sejm ustawodawczy, radni miasta Warszawy oraz najwybitniejsi działacze społeczni rozmaitych odcieni.

Wiec uchwalił jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Zebrani na wiecu dnia 13 listopada br. obywatele miasta Warszawy, domagają się wraz z całem społeczeństwem polskiem natychmiastowego przeprowadzenia pertraktacyi z rządem rosyjskim **o wzajemną wymianę jeńców**, cierpiących dotąd katusze niewoli.

Wobec tego, że zbliżająca się ostra zima może w straszny sposób utrudnić tak pobyt w obozach koncentracyjnych, jak i powrót jeńców do kraju i że każdy dzień zwłoki może kosztować setki istnień ludzkich, zebrani domagają się:

1) aby prowadzono w jak najspieszniejszem tempie umowę z rządem rosyjskim,

2) aby uskuteczniono przedewszystkiem powrót kilkudziesięciu tysięcy jeńców wojennych i zakładników wojskowych,

3) aby rząd polski ze swej strony poczynił natychmiast wszelkie przygotowania do wymiany, dostarczając pociągów, pieniędzy itd.,

4) aby w skład delegacyi do komisyi mięszanej w Moskwie weszli ludzie niotylko dobrej woli, ale przedewszystkiem **fachowi** i jak najbardziej zdolni pod każdym względem do szybkiego i umiejętnego prowadzenia akcyi,

5) aby delegacya ta wyjechała **bez zwłoki, nie czekając** na ukończenie przygotowań, związanych z całością sprawy.“

Wybrano następnie z pośród zebranych komisyę, która ma przedstawić postulaty wiecu Naczelnikowi państwa, marszałkowi Sejmu i prezydyum Rady ministrów.

Gdyby za przykładem stolicy **poszły wszystkie miasta polskie** i rozpoczęły akcyę za przyspieszeniem powrotu jeńców naszych do kraju, udałoby się poruszyć do żywego szeroką opinię publiczną, i sprawa tak paląca nie zeszłaby już z porządku dziennego aż do zupełnego i pomyślnego jej załatwienia.

Do czynu — póki czas!

—ooo—

Po upadku Wrangla

Nieuleczalnie zaślepioną była Francya urzędowa na punkcie carskich generałów, którzy mieli odbudować dla niej ową dawną Rosyę — ukochaną aliantkę. Wierzyła w Kołczaka, wychwalała Denikina, rozpływała się nad Wranglem. Ten był już ostatnią deską ratunku — więc najcenniejszym. W Kołczaków, w Denikinów pchała jeszcze Anglja moc broni, amunicyi, ekwipunku. Wkońcu się jednak zraziła... Francya nie przestawała się łudzić; zaczęła łożyć na Wrangla. Rezultat — zawsze ten sam: bolszewicy zmiatając kolejno z widowni organizatorów białej armii, zaopatrywali się bez wydatków we wszystkie potrzeby wojenne. Stawali się generalnymi sukcesorami swoich przeciwników rozbitków, a tym sposobem ententa stawała się wbrew woli ich dostawczynią bezpłatną. O Wranglu czytać było można w języku francuskim całe poematy. Nie tylko wódz pierwszorzędny, ale i organizator; człowiek, który zrozumiał słabą stronę Denikina — jego niechęć do podejmowania reform, jego poddanie się zbiegłym żywiołom wstecznym, obszarniczym, co odstręczało odeń chłopów.

Jeden z najbardziej entuzyastycznych piewców Wrangla p. Rivet, którego próbki stylu parokrotnie podawaliśmy, czynił z tego niemieckiego barona — Skandynawa i dawał do zrozumienia, że jak niegdyś wedle podania ze skandynawskiej północy przybyli na Ruś — „ziemię wielką i obfitą" — Ruryk, Syneus i Truwor, ażeby ład w niej zaprowadzić, tak nową erę „odrodzenia" stworzy Wrangel... Jaka idea leżała w rozsiewaniu bajek o tym generale carskim i o jego otoczeniu? Żadne kadzidła nie ocalają nikogo, zaciemniają tylko horyzont.

Jeszcze przed kilku dniami czytaliśmy korespondencyę p. Riveta, opisującą, jak żołnierze bolszewiccy całemi grupami przechodzą do Wrangla a przechodziliby masowo, gdyby mógł ich przywabić odzieżą.

Teraz zaś klęskę Wrangla przypisuje się — i wedle źródeł francuskich — temu, że jego szeregi rujnowała zdrada, że jego żołnierz przechodził do bolszewików... I ta wersya jest prawdopodobniejszą. Albowiem w tej wojnie domowej, której widownią jest tak długo Rosya, poza nielicznemi częściami wojsk, solidaryzujących się ze swem dowództwem, widzimy całe masy żołnierzy, którzy raczej kalkulują, która strona w danej chwili bierze górę i od słabszej chętnie przechodzili do silniejszej. Było to i bezpieczniej i korzystniej, bo dawało możność uczestniczenia w łupie.

Zwłaszcza armia biała dostarczała dużo takich uciekinierów do przeciwnika.

I to w znacznym stopniu tłómaczy, dlaczego o wiele skuteczniej walczyły z bolszewikami armie krajów, które od Rosyi odpadły, bo te broniły niepodległości swej ziemi, niż rosyjskie wojska kontrrewolucyjne, które nie zawsze zdawały sobie sprawę, dlaczego są po tej, a nie po tamtej stronie i które, nie mając dostatecznej wiary w cel swej walki, tem chętniej stwarzały sobie cel własny, a wcale nie ideowy: wojny wyłącznie dla grabieży.

Ten obraz zarazem świadczy, iż władza bolszewicka silnie się trzyma na gruncie rosyjskim niemocą zwłaszcza swych przeciwników, wśród których rej wiodą niedobitki zmurszałego caratu, niezdolne mimo, że z Zachodu nie szczędzono im pomocy pieniężnej, i materyałów wojennych — niczego nie zdziałać.

Utrzymały się te białe armie, dopóki Rosya bolszewicka wiodła wojnę z państwami, które broniły swej niepodległości.

Po rozejmie w Rydze w proch się obraca siła Wrangla...

Wiadomości polityczne

Wywiad z podsekretarzem stanu p. Dąbskim

Korespondent warszawski „Temps'a" p. La Maziere rozmawiał z prezesem polskiej delegacyi pokojowej, p. Dąbskim, przed jego wyjazdem do Rygi. P. La Maziere pytał p. Dąbskiego o opinię w sprawie traktatu ryskiego. P. Dąbski odpowiedział: Naogół jestem zadowolony z wyniku prac ryskich. Mam uczucie, że w trakcie konferencyi zrobiliśmy wielki krok naprzód w kierunku likwidacyi wojny wszechświatowej i przywrócenia porządku w Europie. Pokój, którego preliminarya podpisaliśmy, nabiera charakteru pojednania i porozumienia. Prawa obu stron zostały uwzględnione, dlatego właśnie sądzę, że ostateczne warunki pokoju nie będą różnić się od warunków preliminarnych i że pokój ten będzie trwały.

Dalej pytał p. La Maziere o zdanie p. Dąbskiego co do sowieckiej delegacyi pokojowej.

P. Dąbski odpowiedział: Pomiędzy obu delegacyami nie było żadnych stosunków poza temi, które wynikały z konieczności, a stosunki te były najzupełniej lojalne i kurtuazyjne. Prezes delegacyi sowieckiej, p. Joffe, wywarł na mnie wrażenie człowieka bardzo inteligentnego i doświadczonego dyplomaty. Jestto, że tak powiem, specyalista do zawierania pokoju. Jest widoczne, że przewodniczenie w delegacyach pokojowych z Niemcami i Łotwą dało mu to wielkie doświadczenie.

— A czy uważa pan uzyskane warunki za zadawalające? — pytał p. La Maziere.

— Gdy je rozważam — odpowiedział p. Dąbski — w całokształcie i gdybym jeszcze mógł zapomnieć, że poza naszemi granicami znajdują się liczne mniejszości polskie, których los nie może być dla nas obojętny, odpowiadam, że naogół warunki te są zadawalające. Nalegam na to, że rzeczywista niepodległość małych narodów, znajdujących się pomiędzy Polską a Rosyą, jest nieodzowną koniecznością. Od tej niepodległości zależy bezpieczeństwo nasze na wschodzie.

Propozycya Take Jonescu zrzeczenia się plebiscytu na Górnym Śląsku

Prasa niemiecka przyniosła przed kilku dniami wiadomość, że Take Jonescu w ciągu pobytu w Warszawie miał zaproponować Polsce następującą kombinacyę: Polska po przystąpieniu do małej ententy wyrzeknie się pretensyi do Śląska cieszyńskiego, a za to otrzyma bez względu na wynik plebiscytu obwód katowicki. Oświadczenie polskiego ministra spraw zagranicznych, że wszelkie pogłoski o innem załatwieniu sprawy Górnego Śląska aniżeli drogą plebiscytu, są zupełnie bezpodstawne, sprawiło, że ludność polska uspokoiła się znacznie. „Kuryer Śląski" pisze, że obwód katowicki otrzyma Polska i tak po plebiscycie. Inne pisma zaznaczają, że jeżeli propozycya Take Jonescu jest prawdziwa, to byłaby to już druga próba załatwienia sprawy Górnego Śląska bez plebiscytu. Pierwszą próbą była nieoficyalna propozycya ks. Hatzfelda, pełnomocnika niemieckiego rządu przy komisyi koalicyjnej w Opolu, który gotów był ustąpić Polsce powiaty trzciński i rybnicki wzamian za zrzeczenie się Górnego Śląska. Chciał on w ten sposób podzielić węgiel górnośląski z krzywdą dla Polski. Przemysł węglowy w powiecie trzcińskim i rybnickim jest jeszcze bardzo młody, większość kopalń znajduje się w innych powiatach, szczególnie w Katowicach, Bytomiu, Zabrzu i Tarnogórzu.

—ooo—

Amerykańska ankieta w sprawie Irlandyi

„Temps" paryski, omawiając niedawną mowę Lloyd George'a na bankiecie lorda-majora, pisze: „P. Lloyd George dawał naturalnie wyjaśnienia i co do Irlandyi, przyczem nie zawahał się wypowiedzieć wyrazu groźnego: wojna.

„Ludzie, którzy spełniają te morderstwa — mówił o republikanach irlandzkich, którzy atakują policyę i wojsko — oświadczają, że jest to wojna. Jeżeli to wojna — nie mogą się użalać, że stosujemy pewne prawa wojenne".

Słowa te wykazują dostatecznie, jak rząd brytański ocenia powagę sytuacyi. Zapewne nie lekkomyślnie decyduje się jakiś premier spoglądać na obywateli, podległych temuż państwu, jako na belligerantów (t. j. stronę wojującą).

W Stanach Zjednoczonych wzburzenie wywołane wypadkami w Irlandyi znalazło swe ujście poniekąd w formie **ankiety nieoficyalnej**. (Więc i Anglia doczekała się obcej komisyi śledczej! Red. Nap.). Nowojorskie czasopismo „Nation", które zastrzega się, iżby miało prowadzić kampanię przeciwko Anglii i które przeciwnie utrzymuje, że służy rzeczywistym interesom brytańskim, opublikowało 3 listopada nazwiska osób, które tworzą komitet ankietowy. — Pomiędzy tymi 5 członkami jeden jest byłym gubernatorem stanu Missouri, a drugi senatorem Stanu Massachusetts.

Ambasada brytańska w Waszyngtonie podała do wiadomości, że **nie odmówi paszportów świadkom irlandzkim, wezwanym przez komi-**

E. L. WOYNICZ

20 **JACK REYMOND**

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

— Jozue, chłopiec jest chory; wygląda jak cień.

Jack zapewnił ją znużonym głosem, że nic mu nie dolega. Istotnie, sam nie byłby w stanie jej powiedzieć, co mu dolegało, gdyby nawet śmiał to uczynić.

— Nie chodź dziś raczej do szkoły — dobrotliwie rzekł wikary; miał zasadę obchodzenia się łagodnie z chorym, za co go Jack tembardziej nienawidził. Możesz w domu przerobić trochę łaciny, jeśli będziesz miał ochotę i jeśli cię głowa nie będzie boleć. Prawdopodobnie byłeś wczoraj zadługo na słońcu.

Jack w milczeniu poszedł na górę do swego pokoju. Sporo upłynęło czasu, zanim się pozbył wujenki; krzątała się koło niego w sposób drażniący, jakkolwiek wypływający z najlepszych chęci, dopóki odgłos dzwonka i kilku głosów w przedpokoju nie zmusił ją do zejścia na dół zobaczenia, kto to przybył o porze tak niezwykłej. Do księdza wikarego w ważnej sprawie — usłyszał Jack odpowiedź służącej. Zamknął drzwi i usiadł zadowolony, że jest sam.

Podręcznik łaciny leżał na stole, sięgnął więc po niego mechanicznie. Lepiej przerabiać lekcje, mimo że nudne i bezużyteczne, niźli dumać napróżno nad lękiem tajemnym. Rzucił okiem na spis rzeczy: wyjątki z Horacego, wyjątki z Tacyta — jedno nudniejsze od drugiego. Otworzył wreszcie książkę na ślepo i trafił na historję Lukrecji.

Przeczytał ją, nie po raz pierwszy, w ten dziwny sposób pozbawiony związku, w jaki uczniowie zwykli czytać klasyków, z których uczyć się mają części mowy, a nie życiorysów wielkich mężów i kobiet. Co go zresztą obchodzić mogła Lukrecja? Istotnie, gdyby historja ta odnosiła się nawet do czasów współczesnych i do kobiety z jego własnego narodu, to jeszcze by niewiele z niej rozumiał.

Chłopiec wiejski, wychowany pośród psów i kotów i koni, z natury rzeczy znał kilka elementarnych faktów fizyologicznych; nigdy mu jednak nie przyszło na myśl łączyć te fakty z radością i smutkiem istot ludzkich. Organizm doskonale czysty i normalny; zdrowe, regularne życie na świeżem powietrzu, wypełnione pływaniem i wiosłowaniem, grą w krokieta i piłkę nożną, wspinaniem się na drzewa za ptakami i pustoszeniem sadów, wreszcie odpowiedzialność ciążąca na nim, jako dowódcy bandy wisusów, przedłużyły okres jego dzieciństwa poza wiek, kiedy chłopcy zazwyczaj odrzucają zabawy chłopięce. Jedyną ludzką namiętnością, jaką znał, była nienawiść; co do wszystkich innych, zachował, mając już lat czternaście, głęboką niewiadomość i całkowitą obojętność dziecka sześcioletniego.

Właśnie doszedł do połowy zdania, które rozbierał gramatycznie, gdy drzwi się otwarły i weszła Raymondowa. Stanęła, patrząc na niego z rozwartemi ustami, lecz w milczeniu, a on zauważył, że miała twarz bladą i przerażoną, jak przed czterema laty, kiedy przybyła z wiadomością, że ojciec jego utonął. Zerwał się i wykrzyknął:

— Wujenko!...

Przemówiła nareszcie głosem, pełnym lęku, szybko wyrzucając słowa:

— Zejdź na dół. Wuj cię potrzebuje; jest w gabinecie.

W uszach mu szumiało, gdy schodził ze schodów; zdawało mu się, że coś go chwyta i ściska za gardło. Otworzył drzwi gabinetu. Pod oknem, odwróceni odeń plecyma, stali Hewitt i zarządca i przyciszonymi głosami mówili o czemś z wielką powagą. Wikary siedział przy biurku, z nisko pochyloną siwą głową i twarzą ukrytą w dłoniach.

Jack spoglądał od jednego do drugiego. Fantastyczne obawy niepokojące go w ciągu ostatnich dni, całkowicie uleciały mu z pamięci; widocznie nadeszły jakieś straszne wiadomości, a pierwsza jego myśl całkiem naturalna u chłopca kornwalijskiego nasunęła mu obraz rozbicia się okrętu, wogóle katastrofy na morzu. Ale pogoda taka piękna, wiec to niemożliwe; musiał ktoś umrzeć. Zbliżył się do wikarego, zapominając nagle o długoletniej wojnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

iet ankietowy i ambasador sir A. Geddes wysłał do organizatora komitetu ciekawy list, który „Nation" ogłosiła.

P. Geddes wskazuje, że rząd brytański nie będzie w niczem zachęcał ankiety, ale zarazem pisze: „Rząd brytański ma bardziej niż ktokolwiek do wygrania, dając możność poznania prawdy całemu światu".

Czy nie jest to jednak, dodamy, dobra mina przy grze, w której się ma pecha?

Listy z kraju

Szczawnica, 9 listopada.

JAK SIĘ MARNUJE MAJĄTEK NARODOWY?

Przed kilku dniami doniosły dzienniki, że zdrojowisko Szczawnicę rząd polski upaństwowi. Zasługa to dra Marka, który nie szczędził trudu, pracy, aby to doprowadzić do skutku. Na wiadomość o upaństwowieniu natychmiast wyjechał hr. Stadnicki i dyrektor Beski do Warszawy. Musieli tam dobrze zabiegać, bo obecnie głoszą, że rząd odstąpił od upaństwowienia, gdyż nie ma pieniędzy. Trudno uwierzyć, aby to była prawda. Jednakże w to wątpić nie można, że hr. Stadnicki, magnat, nie spocznie, ale poruszy niebo i ziemię, aby nie dopuścić do upaństwowienia. W tej chwili pragnąłbym przypomnieć tę sprawę społeczeństwu i rzucić kilka szczegółów, nieznanych ogółowi. Chciałbym powiedzieć, jakto w Polsce marnotrawią majątek narodowy ci, którzy winni go chronić i strzedz. Jednem z najpiękniejszych zdrojowisk jest Szczawnica. Rozwinęła się i doszła do rozkwitu pod kierownictwem J. Szalaya. On uczynił miejscowość pierwszorzędnym zdrojem, uczęszczanym nietylko przez Polaków, ale także przez cudzoziemców, szukających tu zdrowia. Umierając w roku 1875 zapisał olbrzymi majątek na rzecz narodu, na popieranie nauki polskiej. Oddał w ręce Akademii Umiejętności w Krakowie. Pragnął on, aby ukochana Szczawnica była własnością narodu, a także sądził, że zdrój będzie się mógł rozwijać w posiadaniu tak możnej instytucyi. J. Szalay wyraźnie pisze w testamencie: „Aby zdrojowisko coraz bardziej wzrastało dla pomyślności kraju i cierpiącej ludzkości." „Zapisuję Akademii Umiejętności z obowiązkiem utrzymania i rozwijania tych zakładów na pożytek i bogactwo kraju."

Niestety, nadzieje i życzenia jego nie spełniły się. Akademia nie umiała umiejętnie gospodarować. Wydzierżawiała ludziom protegowanym, którzy starali się wycisnąć jak najwięcej korzyści, ale o zdrojowisko zupełnie nie dbali. Ostatecznie sprzedała Szczawnicę w 1909 roku. Postąpiła wbrew woli Józefa Szalaya, który w testamencie najwyraźniej pisze: „Życzeniem jest mojem, aby zakłady zdrojowe w Szczawnicy na zawsze w całości przy Akademii Umiejętności w Krakowie i pod jej kierownictwem pozostawały i nigdy na obcą własność, czyto w drodze sprzedaży, czy ustępstwa, czy na innej drodze jakowej — nie przeszły."

Potargano ostatnią wolę zmarłego. Ale na to wpłynęły inne czynniki. Akademia Umiejętności pod naciskiem i przymusem ówczesnego wszechmożnego **prezesa Stanisława Tarnowskiego sprzedała jego kuzynkowi, hr. Adamowi Stadnickiemu, magnatowi, właścicielowi klucza Rytro, Nawojowa.** Tego jednak nie można nazwać sprzedażą, **ale jestto zwykły podarunek, jakim obdarzył Tarnowski swego kuzyna kosztem kraju, kosztem nauki polskiej.** Dość powiedzieć, że na podstawie kontraktu z dnia 1 lipca 1909 sprzedano Szczawnicę za 460 tysięcy koron, posuwając udogodnienia do stopnia śmieszności, cynizmu i kpin z opinii. Hr. Stadnicki dał zadatek w kwocie 100 tysięcy koron, a resztę **360 tysięcy pozwolono mu spłacać w ciągu dwudziestu lat, ale dopiero od 1 lipca 1914 w czterdziestu równych ratach półrocznych po 9 tysięcy koron.** Czyżto nie cynizm? czyżto nie zbrodniczy czyn, za który winno się pociągnąć przed kratki sądowe? Sprzedano bowiem poniżej wartości, która wynosiła przed wojną minimalnie 3 miliony koron. Rozłożono na raty po 9 tysięcy koron, podczas gdy dochód ze sprzedaży samych wód wynosił 80—100 tysięcy koron rocznie, choć źródeł należycie nie wyzyskano.

Jak olbrzymi majątek zmarnotrawiono, niech mówi sam za siebie spis realności. Na majątek składało się 7 bogatych źródeł mineralnych z pawilonami krytymi, z urządzeniem do czerpania wody. Dwa zakłady kąpielowe, wielki dom restauracyjny z kramami, piwnicami, olbrzymi budynek zdrojowy ze salą teatralną, sceną, z salą odczytową, kilku fortepianami najlepszej marki. Dziewiętnaście will i domów częścią murowanych, częścią drewnianych. Do tego też należało umeblowanie i urządzenie paruset pokojów (meble, pościel, materace, bielizna, poduszki, koce, kołdry, obrazy etc. Te rzeczy są dzisiaj bez ceny. A jakie było urządzenie, to niech świadczy ogłoszenie, jakie pojawiło się w r. 1915, że zarząd zdroju Szczawnicy ma do sprzedania cenne antyki, które częściowo nabyła rodzina... ówczesnego dyrektora, reszta pozostała — którą urządził sobie mieszkanie dzisiejszy dyrektor.

Do majątku Szczawnicy należały też dwa prześliczne parki z rzadkimi okazami drzew, z klombami kwiatowemi, z krytymi chodnikami (galerye, deptaki), z oranżeryami, z dwoma kapliczkami.

Tak olbrzymi majątek sprzedano na spłaty po 9 tysięcy koron — — —

Sprzedaż Szczawnicy w 1909 wywołała burzę w dziennikach, która jednak wnet przycichła. Za hr. Stadnickim stał jego powinowaty hr. St. Tarnowski, a ten miał poparcie w Wiedniu. On rządził Akademią, jak swoim folwarkiem, wystąpienie zaś przeciw temu uważano za crimen laesae majestatis, za zbrodnię narodową, co ośmiela się szargać świętości, ludzi zasłużonych, stojących na świeczniku. Z drugiej strony chcąc uspokić opinię sięgnięto po środek nigdy nie zawodzący, zagrano na starych dudach patryotyzmu, nie ujawniając jednak wzniosłej woli J. Szalaya. Łudzono dalej, że nowy właściciel bardzo bogaty, podniesie zdrój i uprzystępni go społeczeństwu. Lata następne przekonały, że tak nie jest. Nie uczyniono nic, aby zdrojowisko podnieść. Dawniejszy dyrektor — zaufany — hr. Stadnickiego, prowadził gospodarkę rabunkową. Zmierzał on do tego, aby żaden chory nie przybywał na kuracyę, a chciał urządzić eksport wody mineralnej, która należycie prowadzona może przynieść milionowe dochody.

Szczawnicę — własność narodu — zmarnowano. Sprzedaż była jaskrawem nadużyciem, a także przestrogą dla chcących zapisy czynić na cele narodowe.

Dzisiaj krzywda musi być naprawiona. Choroby płuc są plagą powszechną, a tutaj może robotnik, student szukać ratunku. Szczawnica ma wprost idealne warunki, aby się stać sanatoryum ogólno-polskiem. Tą przecudowną miejscowością winno się państwo zaopiekować, aby stała się błogosławieństwem chorych. Zaniedbania są wielkie, ale nic dziwnego, hr. Stadnicki nie czynił żadnych wkładów (w czasie wojny nie płacił nawet rat Akademii), a starał się wyzyskać. (Dość powiedzieć, że flaszka wody w Krakowie kosztuje 23 marek, a wywieźć można pół miliona flaszek). W Szczawnicy mogą powstać domy zdrowia, sanatorya ludowe. Na to zwracam uwagę kasom chorych, na to zwracam uwagę posłom ludowym. Szczawnica powinna być uprzystępniona ogółowi, jak tego pragnął J. Szalay. A to nastać może pod opieką państwa. **W.**

Przegląd społeczny

Organizacya robotników i funkcyonaryuszy miejskich w Małopolsce. W sierpniu b. r. ukonstytuował się w Krakowie związek pod nazwą: „Klasowy Związek zawodowy pracowników miejskich w Polsce" z centralną siedzibą w Krakowie, do którego należeć powinny wszystkie grupy robotnicze przedsiębiorstw gminnych i instytucyi miejskich. Działalność tego Związku rozciąga się na cały obszar Rzeczypospolitej polskiej. Warunki pracy funkcyonaryuszy i robotników miejskich tak ukwalifikowanych jak i nieukwalifikowanych uwidoczniły konieczną potrzebę założenia podobnego Związku klasowo-zawodowego przy komisyi Związków. Apelujemy do wszystkich funkcyonaryuszy i robotników miast i gmin, by się solidarnie łączyli w grupy miejscowe, zgłaszając przystąpienie do Związku centralnego w Krakowie. Wszelkich informacyi udziela sekretaryat centralnego zarządu Związku, jakoteż w każdej miejscowości Sekretaryaty Związków zawodowych lub Rady robotnicze PPS. Adres sekretaryatu centralnego: tow. Paszta, sekr. komisyi związków zawodowych w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5.

Klasowy Związek zawodowy pracowników miejskich w Polsce przeprowadził akcyę cennikową dla robotników zajętych w składach miejskich w Krakowie, uzyskując dla nich podwyżkę w ogólnej wysokości 103 proc., t. j. 50 proc. płacy, a 53 proc. w aprowizacyi składającej się z chleba i opału.

—ooo—

Przegląd gospodarczy

Gdańsk boi się konkurencyi. „Danziger Neueste Nachrichten" z zaniepokojeniem omawiają wiadomość, że do Łodzi nadeszło w zeszłym tygodniu pięć wagonów wełny drogą na Wiedeń. Dziennik uskarza się na pomijanie Gdańska i wskazuje, że głównym ośrodkiem handlu bawełną z Polską powinien być Gdańsk. Dalej donosi dziennik, że koła zainteresowane zwracały się już do Izby handlowej w Gdańsku z życzeniem poczynienia zarządzeń, mających na celu skoncentrowanie handlu bawełną w Gdańsku.

Regulacya obrotu dewizami w Wiedniu. Centrala dewiz rozesłała następujący komunikat: Z chwilą wprowadzenia nowego regulaminu obrotu walutami i dewizami ustaje praktyka stosowana dotychczas przez wiedeńską centralę dewiz, która uwzględniała przy ustalaniu kursów dziennych każdorazowy parytet światowy. Znaczną zwyżkę kursów należało przypisać tej okoliczności. Notowane dziś kursa odpowiadają poziomowi faktycznemu kursów w wolnym obrocie.

Niezwykła historya

Sprawa, która dziwne światło rzuca na administracyę miasta Krakowa rozegrała się dnia 16 b. m.

W tym dniu toczyły się oficyalne pertraktacye w sprawie dzierżawy Teatru Jul. Słowackiego na poranki symfoniczne. — Pertraktantami byli, z jednej strony przedstawiciele gminy (dyr. Trzciński i radca Kannenberg), z drugiej przedstawiciele Związku muzyków polskich (prezes Związku p. Raczyński i inspektor p. Gluecksman). W ciągu pertraktacyi wyłoniła się pewna sprawa, którą mógłby załatwić tylko osobiście wicepr. miasta p. Rolle. Wówczas p. radca Kannenberg oświadczył, że w miejsce p. Raczyńskiego musi być wydelegowany kto inny, **ponieważ p. Rolle z p. Raczyńskim rozmawiać nie chce.** P. Raczyński jest naszym referentem muzycznym i niejednokrotnie zwalczał gospodarkę gminną Teatrem Powszechnym. Ponieważ p. wicepr. Rolle jest przewodniczącym komisyi teatralnej i referuje na Radzie sprawy teatralne, ulegał niejednokrotnie w felietonach pisanych przez p. Raczyńskiego krytyce, opartej zazwyczaj na faktach i cyfrach. Jeśli zatem fakty lub cyfry były nieprawdziwe, miał p. wicepr. Rolle możność polemizowania i odparcia zarzutów.

Tymczasem sprawa przybrała zgoła nieoczekiwany bieg.

P. wicepr. Rolle obraził się na p. Raczyńskiego i niechce z nim załatwić interesu gminnego, gdyż wynajm Teatru J. Słowackiego nie jest innym interesem dla gminy, jak interes kupna węgli dla gazowi, czy mąki na chleb.

Pan wicepr. zachował się jak mały Karolek, który pokłócił się z małym Bolkiem i powiada: „Ja z tobą nie będę się więcej bawił".

Jeżeli inne interesa gminne są podobnie załatwiane, to łatwo zrozumieć bezład w administracyi miasta.

Prezydyum miasta jest **ojcem gminy i rozmawiać musi z każdym obywatelem w sprawach urzędowych, choćby żądający rozmowy był ukaranym przez sąd doraźny bandytą, tem więcej godnym napiętnowania jest przytoczony fakt odmowy pertraktacyi z przedstawicielem grupy obywateli pertraktujących w interesie gminy.**

Że p. radca Kannenberg był przygotowany na odmowę pertraktacyi osobistej między p. wic. Rollem a p. Raczyńskim dowodzi fakt, że doniesiono p. Raczyńskiemu poufnie, na kilka dni przed posiedzeniem, które odbyło się dn. 16 bm., że p. Rolle oświadczył, że p. Raczyńskiego się boi (?) i rozmawiać z nim nie będzie, chyba **że p. Raczyński zechciałby odwołać stawiane zarzuty p. wicepr. Rollemu w sprawie gospodarki w Teatrze Powszechnym.**

P. Raczyński poczynił odpowiednie, zwyczajne w takich razach kroki, zdążające do wyjaśnienia stanowiska p. wicepr. Rollego. My podajemy niesłychany fakt i sądzimy, że wicepr. Rolle zechce sprawę tę wytłumaczyć.

Z TEATRU

Bagatela: „Samson i Dalila", tragikomedya w 3 aktach Svena Langego.

(H) W granej przed wojną w teatrze im. Słowackiego, a wznowionej obecnie przez Bagatelę sztuce skandynawskiego autora „Samson i Dalila" ześrodkowany jest cały efekt oryginalności i niezwykłości w akcie drugim. Bo samo założenie, że aktorka męża swego, poetę, zdradza z bogatym kupcem (akt I), ani też rozwiązanie tego konfliktu zapomocą samobójstwa zdradzonego męża (akt III), nie stanowi tematu nowego, przeciwnie, są to motywy literackie mocno już zużyte. Oryginalne jest tylko przeprowadzenie perypetyi tragicznej, to jest tego momentu, w którym przeczucia i podejrzenia męża ustępują miejsca zabójczej dlań pewności, że jest zdradzonym; temu celowi służy właśnie akt drugi, dziejący się na próbie sztuki p. t.: „Samson i Dalila", którą ów poeta napisał i osobiście reżyseruje, a w której żona jego gra rolę Dalili. Publiczność ma tedy sposobność przyjrzenia się, jak wygląda próba w teatrze, na scenie bez dekoracyj, z aktorami i komparsami w zwykłych strojach, z przerywaniami i poprawkami reżysera. Scena jako miejsce akcyi dramatu nęciła nieraz twórców dramatycznych; Wyspiański użył tego motywu w „Wyzwoleniu". Kontrast między sztuką a rzemiosłem teatralnem występuje tu z całą jaskrawością i daje się wyzyskać jako bardzo silny efekt, przyczem widok próby mocno interesuje publiczność, która zawsze jest wielce ciekawa wewnętrznego życia teatru.

Popisową rolę w „Samsonie i Dalili" ma p. Brydziński, grający poetę, a głównem polem popisu jest dlań akt drugi, w którym reżyserując swoją sztukę, odsuwa lalkowatego aktora i sam zaczyna grać rolę Samsona, aż pojawienie się Filistyna — owego kupca, z którym żona go zdradza — wywołuje nagły, a gwałtowny przeskok z poezyi w rzeczywistość. Całą tę scenę zagrał p. Brydziński mistrzowsko, uwydatniając naturę wrażliwca, wciąż drażnionego i miotanego wewnętrznie najróżniejszymi afektami, mającymi źródło już to w jego poczuciu artystycznem, jużto w jego namiętnem uczuciu miłości.

Pani Bruczowa trafnie ujęła rolę Dalili i odtworzyła nawskróś kobiecy gatunek zdrady w sposób pełen prawdy psychologicznej. Komicznym partnerem w tym trójkącie był p. Fritsche w roli kupca.

Także i drobne role epizodyczne odegrane były bardzo pomysłowo: p. Trzywdar jako dyrektor teatru, p. Berski jako reżyser, p. Zbucki jako jeden z aktorów (o nadzwyczaj charakterystycznej masce), p. Brzeski jako lalkowaty aktor. p. Gorajska jako służąca, stworzyli figury żywe, a sceny zbiorowe były znakomicie wyreżyserowane.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 18 listopada.

Bezskuteczne starania o uruchomienie gazowni

W dniu wczorajszym nie nadszedł do gazowni **ani jeden wagon węgla**, wobec tego dyrektor gazowni wysłał do ministra kolei Bartla depeszę z żądaniem złożenia pociągu turnusowego do Karwiny. Dotychczas odpowiedź nie nadeszła. Od 1 do 17 bm. włącznie nadeszło do gazowni miejskiej 25 wagonów z węglem, podczas gdy normalne zapotrzebowanie w tym czasie wynosiło 170 wagonów. Od 13 do 17 bm. nadeszło tylko 8 wagonów, zamiast należnych na ten czas 50.

Gazownia przypomina konsumentom we własnym ich interesie, aby zawsze kurki gazowe od lamp, kuchenek itp. były pozamykane w celu uniknięcia ewentualnej eksplozyi.

* *

Od tygodnia Kraków cierpi wskutek dotkliwego braku gazu. Po parodniowej zupełnej przerwie w produkcyi gazu, spowodowanej wyczerpaniem zapasów węgla koksującego przez wstrzymanie dowozu, gazownia, otrzymawszy minimalne transporty, podjęła częściowo produkcyę tak, że w ostatnich dniach miasto zaopatrzone było w gaz w bardzo ograniczonej ilości. Jak dyrekcya gazowni komunikuje, **produkcya gazu ma być dziś znowu wstrzymana!** Stan ten odbija się rujnująco na przemyśle zwłaszcza drukarskim. Dzienniki przedewszystkiem cierpią na tem niesłychanie i jeżeli produkcya gazu nie zostanie uregulowaną, pisma chyba przestaną wychodzić, lub będą musiały zmniejszyć swą objętość do minimum. Przyczyną braku węgla koksującego ma być brak wagonów, a w rzeczywistości haniebna gospodarka wozami kolejowymi. Władze widać traktują tę tak piekącą sprawę z karygodną wprost obojętnością. Ludność krzywdzi się niesłychanie i bagatelizuje na każdym kroku, w każdej dziedzinie utrudnia się jej i tak nędzne życie. Nie daje się chleba, mąki, ogranicza dopływ wody, odbiera światło, a ukoronowaniem tych potworności ma być jeszcze odebranie możności czytania gazet! Nie, tego przecież dłużej cierpieć nie można! Jeżeli już niemożliwy do usunięcia „brak" wagonów nie pozwala na zaopatrzenie gazowni w węgiel, to należy użyć innych sposobów, aby potrzebne transporty uzyskać. Widzimy na ulicach Krakowa często i gęsto przebiegające próżne **samochody ciężarowe**, które, by zaradzić katastrofie, można bez wielkich trudności wysłać do Karwiny po węgiel. Należy tylko naprawdę szczerze zająć się sprawą, która doprawdy przybiera formy skandalu.

Przeciw wysokim taksom za wizy

Znowu konsulat bogumiński

„Robotnik Śląski" pisze:

„Stale musimy powracać do tej nieszczęsnej sprawy. Bo też władze warszawskie, wydając rozporządzenia dla swych placówek zagranicznych, kierują się widocznie jakąś hotentocką logiką, wydając wszystkie rozporządzenia te według jednego szematu.

Ostatnie takie arcymądre rozporządzenie warszawskie nakazuje **konsulatowi bogumińskiemu pobierać za wystawienie wizy na jednorazowy przejazd do Polski 30 kor. czeskich oraz za paszport 90 koron czeskich.** Są to sumy tak horendalne, że poprostu wierzyć się nie chce, iż to jest możliwe! Czy w warszawskiem Ministerstwie spraw zagranicznych nie wiedzą, że zostało po stronie czeskiej — nie licząc Moraw — **160.000 Polaków, złączonych niemi pokrewieństwa i przeróżnych interesów z polską częścią Śląska?** Czy panowie z ulicy Miodowej w Warszawie nie rozumieją tego, **że** lud polski tutejszy uczuwa obecne granice jako krzywdę i **że** przez takie horendalne opłaty paszportowe zamykają dostęp na polską stronę, odcinając nas w ten sposób w zupełności od naszych rodaków po polskiej stronie?

Posądzamy Ministerstwo poprostu o złą wolę, nie można bowiem przypuszczać, aby ci panowie nie wiedzieli, iż żyją tu wyłącznie **prawie robotnicy i biedni chałupnicy polscy, którzy przecież nie mogą płacić takich olbrzymich sum za jeden lub dwa przejazdy do Cieszyna.**

To samo odnosi się do ludności w polskiej części Śląska. Wskutek podrożenia wiz paszportowych przez rząd polski, konsulat czeski w Cieszynie każe płacić sobie (słuchajcie!) 120 mk. za jedną wizę! W ten sposób znowu odcina się naszych tamtejszych braci od nas.

Nie chcemy już dziś słów tracić na krytykę. Apelujemy jednak do Ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie, **aby zniosło owo niemądre i szkodliwe dla ludności polskiej zarządzenie** i aby — w najgorszym razie — pozostawiono dawniej obowiązujące normy oraz aby

---

Stała opera w Krakowie

(Sen i rzeczywistość)

Siedzę w loży obok prezydenta miasta, trochę zażenowany, bo w nocnej koszuli, rozglądam się po architekturze budynku, dziwnie przypominającej wnętrze teatru im. Słowackiego tylko jeszcze mniejsza widownia... trochę mię to irytuje, że znowu za mały teatr wystawiono i w starym stylu.

Publiczność zajmuje miejsca ubrana we fraki, a panie w balowych strojach, moja nocna koszula wyprowadza mię z równowagi... co za pech!... dlaczego właśnie w takiej chwili, w momencie, na który czekałem całe życie... nie jestem odpowiednio ubrany... nie mogę sobie tego wytłómaczyć. Strapienia moje przerywa p. prezydent Rolle obok siedzący, który wyraża swą radość, że miasto Kraków, Ateny polskie, zaniedbany dział sztuki — muzykę zaczyna właściwie wenerować. Jestem wzruszony do łez. Tyle lat marzeń i tęsknot... wreszcie jest opera, stała opera. Prezydent ciągnie dalej: „Półtora miliona marek subwencyi, wyznaczonych operetce odda gmina na wielką sztukę muzyczną w Krakowie". Szał radości ogarnia mnie. Panie prezydencie — szepcę — ja doprawdy nie wiem, jak mam dziękować... co ja plotę... przecież nie mogę dziękować we własnem imieniu... jeszcze mię galomania nie ogarnęła mię do tych granic, bym twierdził... że muzyka w Krakowie to ja... nie, ja nie dziękuję, ja pana prezydenta przepraszam za ataki w prasie z powodu niezrozumiałego dla mnie uporu p. prezydenta, ale... teraz widzę, zgrzeszyłem, widzę, co miasto zrobiło... przepraszam, odwołuję (i podnoszę się w loży i chcę krzyczeć na całe gardło, odwołanie to, co pisałem na p. prez. Rollego, na gminę itd., ale czuję, jak obok siedzący, sadzają mnie gwałtem. Psia kość ta koszula nocna... co za łobuzerstwo przyjść na tak uroczystą chwilę w takim stroju... Panie prezydencie... ja pana zapewniam, że za te półtora miliona subwencyi danej wielkiej sztuce muzycznej zakwitnie opera, symfonia, konserwatoryum w Krakowie. Niechaj hańbiące przekleństwo pokryje ten upakarzający okres czasu, w którym miasto dawało miliony na operetkę. Panie prezydencie — szepcę — pańskie znakomite zasługi dla kultury muzycznej Krakowa przejdą legendą w potomstwo, w tej chwili stał się pan, panie prezydencie, godnym imienia Zyblikiewiczów, Dietlów — a nie Lichockich, ja strasznie pana przepraszam i błagam o przebaczenie... ale niech mnie tłómaczy rozpacz sytuacyi muzyki w Krakowie, wobec Warszawy, Poznania, Lwowa, a nawet Bielska... ja przepraszam za nocną koszulę, nie rozumiem...

Pst... zaczynają.

Ściemnia się... Walewski ujmuje batutę, orkiestra zaczyna... co to? „Niziny" D'Alberta, czy „Carmen" Bizeta... nie mogę sobie uprzytomnić. Otwarcie stałej opery w Krakowie operą D'Alberta? Podnosi się kurtyna... śpiewają... w jakim języku... nadsłuchuję... wydaje mi się, że żargonem... zaczynam rozumieć... więc to żydowska opera... a wreszcie wszystko jedno jaka... ale nie, to nie żargon... to język niemiecki... co to znaczy wszystko... wreszcie godzę się i na to... będzie z czasem polska. Kończy się akt.

Publiczność bije brawa...

Czuję gorące powieki od tłoczących się łez rozczulenia..., mamy stałą operę w Krakowie.

Wstaję w loży i krzyczę: „Słuchajcie szanowne panie i panowie... przepraszam świetne prezydyum zą ataki niesłuszne, jak widzicie...

Budzę się, obudzony własnym krzykiem...

—o—

Wczoraj wieczorem był u mnie p. Langer śpiewak operowy i żegnał się wyjeżdżając na stałe do opery... w Bielsku.

Opowiadał mi, że tam w Bielsku w 30-tysięcznem miasteczku jest stała opera, że właśnie grają „Carmen" i „Niziny", że śpiewają w języku niemieckim.

Więc to w Bielsku, a nie w Krakowie jest stała opera... a ja śniłem... Być może, że z Krakowa będziemy jeździć do Bielska na operę...

Ciekawie wyglądać będzie statystyka oper w Polsce: Warszawa, Poznań, Lwów, Bielsko. A Kraków pochlubi się dwoma operetkami.

B. R.

zwrócono się do rządu czeskiego, by i ten obniżył zbyt wysokie należności paszportowe.

Sądzimy, że to napomnienie poskutkuje.

Przedłużenie ograniczenia ruchu kolejowego. Krakowska dyrekcya kolei państwowych komunikuje: Obowiązujące obecnie ograniczenia ruchu osobowego przedłuża się **do dnia 30 listopada br. włącznie.**

Mąkę białą amerykańską otrzymają konsumenci od piątku 19 bm. po 25 dkg na osobę w cenie po 13 Mk za 1 kg za odłączeniem 104 odcinka mącznego legitymacyi zbiorowej. (Zapowiedź wydania białej mąki ma zapewne oznaczyć, że w bieżącym tygodniu ludność chleba nie otrzyma. Czy 25 dkg mąki zastąpi chleb, choćby tylko po funcie na głowę? Tak w praktyce wyglądają zapewnienia i obietnice p. Sliwińskiego, że „głodu nie będzie". Głód już jest!)

W uzupełnieniu sprawozdania z posiedzenia krakowskiej Rady Robotniczej, odbytego w piątek, 12 listopada, dodać należy, że Rada rozpatrywała również sprawę ewentualnego strejku robotników rolnych. Rada solidaryzuje się ze stanowiskiem Centralnej Komisyi Związków Zawodowych, zaznaczonem w znanej rezolucyi (umieszczonej przed kilku dniami w „Naprzodzie"). Krakowska Rada Robotnicza gotowa jest na wypadek wybuchu strejku udzielić walczącym robotnikom rolnym wszelkiego poparcia. Przy tej sposobności sprostować należy, że delegatami do prezydyum ministrów w sprawie aprowizacyi wybrani zostali towarzysze Hoffman, Oplustil i Jaroszewski.

Skutki braku gazu. Dyrekcya poczt w Krakowie komunikuje: Chwilowy brak oświetlenia gazowego zmusza dyrekcyę do ograniczenia popołudniowych godzin urzędowych już z nastaniem zmroku w niektórych urzędach pocztowych w Krakowie. Wskutek braku oświetlenia może uledz opóźnieniu także i doręczenie przesyłek pocztowych. Równocześnie zawiadamia się publiczność, że pracę przygotowawczą celem rozszerzenia istniejącej już częściowo w urzędzie pocztowym Kraków 1 (główna poczta) instalacyi elektrycznej są w toku. W każdym razie rozszerzenie tej instalacyi z powodu braku materyałów potrwa czas dłuższy. W innych natomiast urzędach pocztowych oświetlanych gazem ograniczenie godzin i wynikające stąd nieprawidłowości muszą trwać z natury rzeczy aż do ponownego normalnego funkcyonowania gazowni miejskiej. O tem zawiadamia się publiczność z prośbą o cierpliwość i pobłażliwe traktowanie spowodowanych chwilowym brakiem gazu nienormalności tak w ruchu pocztowym, jakoteż i przy doręczaniu przesyłek pocztowych.

Ucieczka jeńca z obozu zakażonego cholerą azyatycką. Z obozu internowanych w Dąbiu zbiegł wczoraj Józef Sipow, jeniec z armii bolszewickiej. Ponieważ w obozie tym panuje epidemia cholery azyatyckiej, zachodzi więc obawa rozwleczenia jej po mieście. Obowiązkiem więc osób, które wiedzą o obecnym pobycie zbiega, dać znać o nim bezzwłocznie do odpowiednich władz.

Wpisy na Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dziekanat Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego zawiadamia, że termin wnoszenia podań o przyjęcie na I. rok studyów lekarskich został przedłużony do 15. grudnia b. r., a wykłady na I. roku tak jak i na wyższych latach medycyny rozpoczną się po nowym roku. Kandydaci, których podania nie zostaną uwzględnione, będą mogli jeszcze wpisywać się na inne Wydziały Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z teatru Bagatela komunikują: Dzisiaj i dni następnych granę będzie doskonała sztuka Svena Langego „Samson i Dalila". Świetna ta i głęboka tragifarsa, oparta na gruntownej znajomości świata artystycznego i zakulisowego w ciekawy niesłychanie sposób przedstawiająca teatr i jego stosunek do publiczności, ukazała się na scenie teatru „Bagatela" w świetnem opracowaniu scenicznem i wspaniałej wystawie. Siła i rodzaj wrażeń, jakie wyniosła publiczność z premiery, zapewnia sztuce duże powodzenie. „Samson i Dalila" granym będzie do soboty włącznie.

Operetka w Nowościach. Najbliższa premiera będzie w „Nowościach" melodyjna operetka E. Kalmana „Prymas Cyganów". Opereteka ta wszędzie za granicą cieszyła się wielkiem powodzeniem. Dyrekcya przystąpiła do wystawienia tej operetki z wielkim nakładem i pietyzmem. Reżyseruje dyrektor Pilarski, dyryguje W. Walewski. W głównych rolach wystąpią pp. K. Józefowiczowa, Bł Krajewska, L. Latajner (rola tytułowa), S. Maryański, J. Józefowicz, Ujheli, Soliński i inni. W roli hrabiny Frini wystąpi gościnnie Marya Olska (rolę tę kreuje zawsze artystka dramatu). W lekcyach znajduje się również największa tego sezonu senzacya „Dziewczę z Holandyi" E. Kalmana.

Z Instytutu muzycznego. III-ci Wieczór kameralny odbędzie się w piątek, 19 bm., o godz. 8-mej. W programie sonaty skrzypcowe, Beethovena, Brahmsa i Cezara Francka. Wykonawcy: Prof. Ablamowicz-Meyerowa i Witold Baruch, koncertmistrz Filh. warszawskiej. Zamówienia na miejsca numerowane przyjmuje kancelarya Inst. muz. (ul. św. Anny 2).

Tournee teatru „białego krzyża". Zarząd okręgowy „białego krzyża" w Krakowie komunikuje nam: Zespół artystów dramatycznych, którzy dotychczas pracowali na scenach w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lwowie i Lublinie, urządza w najbliższych dniach, jako krakowski teatr „białego krzyża" tournee po większych miastach Małopolski, dając przedstawienia na rzecz „białego krzyża". W repertuar wchodzą sztuki, grane ober ie z niesłabnącem powodzeniem na scenach stołecznych, między temi głośna sztuka Stefana Kiedrzyńskiego „Pocałunek wojny", satyro-komedya Eyslera „Sprawa Kaisera" oraz inscenizowany przez Popławskiego z trylogii Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski". W skład personalu artystycznego wchodzą: Ludwik Stefański, Mieczysław Mieczyński (reżyser), Janusz Mazanek, Stanisław Gołembiowski, Stanisław Milski, Bronisław Karski, Karol Borecki, Jadwiga Sielska-Mieczyńska, Halina Bogucka, Helena Wostrowska, Ludwika Śniadecka i Marya Maryańska. Kierownikiem teatru jest p. Ludwik Stefański.

W towarzystwie kresów pomorskich wygłosi ks. dr. Tadeusz Kruszyński w piątek 19 b. m. o godzinie 7 wieczorem w Uniwersytecie w sali Kopernika wykład o obecnych stosunkach na Pomorzu. Wstęp 2 Mk.

Budowle drogowo-kanałowe w Krakowie. Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej Rady m. Krakowa pod przewodnictwem wiceprez. Sarego. Komisya uchwaliła wykonać kładkę na młynówce w przejściu z chodnika w ul. Kazimierza Wielkiego do ul. Bronowickiej, obetonować wlot i wylot przepustu drogowego, tudzież poprawić szkarpy drogowe w ul. Dojazdowej w Podgórzu. Dalej uchwalono wykonać przedłużenie kanału w ul. Przemysłowej i zrekonstruować rowy odwadniające w ul. Bonarka dz. XXII. Nadto przyznano kredyt dodatkowy dla działu drogowego i kanałowego. Wkońcu przyjęto sprawozdanie z wykonanej we własnym zarządzie budowy kolektora lewobrzeżnego na przestrzeni Grzegórzki—Piaski—Dąbie, wraz z zamknięciem odnośnego funduszu. Wreszcie komisya przyjęła oświadczenie delegatów gminy w sprawie budowy mostu prowizorycznego na rzecze Białusze w Prądniku Białym.

Pochód czołgów przez ulice Krakowa. Wczoraj po południu przez ul. Basztową posuwało się powoli kilka czołgów w asyście żołnierzy. Na jednym z nich widniał napis „Walercia". Czołgi były uzbrojone w karabiny maszynowe. Pochodowi czołgów towarzyszyła publiczność, przypatrująca się z zainteresowaniem stalowym potworom.

Złodziej zwraca skradzione dokumenty. Do policyi krakowskiej pod adresem jednego z inspektorów policyi nadesłał nieznany złodziej kieszonkowy szereg dokumentów, wystawionych na nazwiska Jońca Wincentego, Liptak Maryi i t. d. Dokumenty te skradł ów złodziejaszek w ostatnich czasach. Naturalnie pieniędzy, które skradł, równocześnie nie zwrócił.

Ślub. Wczoraj o godz. 12 w południe odbył się w kościele św. Floryana ślub p. Mieczysława Dobiji, redaktora „Kuryera Ilustrowanego" z panną Wandą Szwarcówną, znaną śpiewaczką, a córką przemysłowca w Warszawie.

-ooo-

Z POLSKI

Delegacya japońska we Lwowie. Do Lwowa przybyło wczoraj trzech delegatów poselstwa japońskiego w Warszawie, a mianowicie sekretarz ambasady japońskiej S. Ouveda, członek japońskiej delegacyi pokojowej w Paryżu, Mitsumara Jonai, kapitan marynarki i Funao Miyahava, sekretarz i tłómacz poselstwa japońskiego oraz członek delegacyi japońskiej na konferencyi pokojowej w Paryżu. Powyżsi delegaci przybyli z Warszawy, a następnie udadzą się do wszystkich większych miast naszych, by zaznajomić się z miejscowymi stosunkami. Prezydyum miasta podejmowało gości. Prezydent Neuman towarzyszył im do teatru, gdzie odegrano „Fausta". Po przedstawieniu odbyło się przyjęcie w hotelu Krakowskim, w którem wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych i innych, oraz prezydyum miasta. Goście zamieszkali w hotelu krakowskim.

Katastrofa tramwajowa w Warszawie. Onegdaj około godz. 6 wieczorem, kiedy tramwaj Nr 6 zjeżdżał z placu Zygmunta w kierunku mostu, rozległ się krzyk motorniczego, który spostrzegł, że hamulec odmawia posłuszeństwa. Zaalarmowana o tem publiczność zaczęła wybijać szyby w wagonach i wyskakiwać na bruk. W trakcie tego **kilkanaście osób poniosło cięższe lub lżejsze obrażenia.** Tymczasem tramwaj Nr 6 podjechał do mostu i z całym impetem uderzył w wyprzedzający go tramwaj Nr 4. Nastąpiło **silne zderzenie.** Rozległ się trzask łamiących się ścian wagonów i krzyk rannych. Stojąca w pobliżu publiczność podbiegła, aby nieść pomoc. Zaalarmowano pogotowie, które też wkrótce przybyło, zmobilizowawszy wszystkie w owej chwili karetki. Po chwili opamiętania się okazało się, że **kilkanaście osób odniosło cięższe obrażenia, z których jedna w drodze do szpitala zmarła. Przeszło dwadzieścia osób, po udzieleniu im doraźnej pomocy, mogło się udać do domu o własnych siłach, resztę poszkodowanych w ilości kilkunastu osób pogotowie umieściło w szpitalach.** Powodem katastrofy było przeładowanie publicznością wagonów tramwaju Nr 6, co wywołało pod naporem ciężaru pęknięcie hamulca.

Zmarł w Nowym Sączu bł. p. dr Herman Schein, długoletni lekarz miejski. Ze zmarłym schodzi do grobu człowiek dobry w najgłębszem i najszczytniejszem słowa znaczeniu. Był jednym z tych niewielu lekarzy, którym naprawdę przyświeca ideał niesienia pomocy cierpiącej ludzkości. Nie znał bogatych ani biednych, znał tylko cierpiących ludzi. Zachował do śmierci tę serdeczną sympatyę dla chorego, którą niewielu posiada, a którą nadto zwykle przytępia dłuższa praca zawodowa. Mnóstwo leczył bezinteresownie. Był pierwszym lekarzem, który osiadł w Zakopanem w czasach, kiedy te strony były jeszcze nieznanem pustkowiem. Był jedną z wybitnych postaci starego Podhala, żył w przyjaźni z Chałubińskim, ks. Stolarczyk umarł na jego rękach, znał i leczył ostatnich zbójników tatrzańskich np. słynnego Mateję. Po życiu pełnem pracy dla drugich zmarł nagle w 75 roku życia, czynny do ostatniego dnia. Otaczał go powszechny szacunek i sympatya. Oby tacy się na kamieniu rodzili! — mówi staropolskie przysłowie. Cześć jego pamięci! W. Ch.

Po klęsce Wrangla

Strachy angielskie o Polskę

Londyn. (PAT). „Daily Telegraph“ pisze: Powody, jakie skłoniły bolszewików do podpisania w dniu 12 października warunków, postawionych przez Polskę, stają się teraz całkowicie zrozumiałe. Bolszewicy chcieli całą siłą rzucić się na Wrangla, zdając sobie sprawę, że skoro tylko uda się im zażegnać niebezpieczeństwo, jakie im zagraża od południa, wówczas będą mogli **ponownie rzucić się na Polskę**, już nie obawiając się o surowce z południowej Rosyi. Staje się teraz widocznem, że było to **wbrew interesom Polski** zgodzić się na pertraktowanie z Moskwą bez porozumienia z Wranglem.

Ewakuacya Sebastopola

Lyon. (PAT. Radio). Sebastopol został ewakuowany przez wojska Wrangla. który odpłynął rosyjskim statkiem „Korniłow“. Rząd amerykański i „Czerwony Krzyż“ przyjdą w pomoc uchodźcom.

Poldhu. (PAT. Radio). Z Konstantynopola donoszą, że kawalerya bolszewicka wkroczyła do Sebastopola w niedzielę. Wranglowi udało się wycofać w porządku 20 tysięcy wojska. Ewakuacya Sebastopola odbyła się w porządku.

Prasa francuska o klęsce

Paryż. (PAT). „Temps“, omawiając klęskę Wrangla, stwierdza, że **Polska może być z tego powodu w najbliższej przyszłości zagrożona.** Dziennik zwraca uwagę na to, że Polska nie może narazić się na ponowne napaści. Według „Tempsa“ Polska powinna zdobyć trwałą podstawę w stosunkach z mocarstwami ententy. Nadto — pisze dziennik — powinna **wycofać swoje wojska z Wilna i okolicy.** Przedstawiciele polscy powinni podpisać konwencyę polsko gdańską. Liga narodów ze swej strony powinna Polsce udzielić mandatu, zabezpieczającego ewentualną obronę Gdańska.

Sukcesy bolszewickie na Ukrainie

Moskwa. (PAT). Sprawozdanie frontowe z 16 b. m.: W okolicy Korosteń-Mozyrz toczą się lokalne walki ze zmiennem szczęściem. Dnia 15 b. m. obsadziła nasza kawalerya miasto Lityń i wzięła wielu jeńców. W kierunku na Proskurów złamano opór nieprzyjacielski nad linią kolejową i pod miastem Bar. Ścigając nieprzyjaciela, pozostawiliśmy za sobą Deražnię o 10 wiorst w tyle.

Postępy Bałachowicza

Sztokholm. (PAT). „Aftonbladet“ donosi z Rygi, że gen. Bałachowicz zajął Mińsk. Bolszewicy cofają się z Bobrujska i Borysowa. Stanowiska ich nad Berezyną nie dadzą się utrzymać.

Ucieczka Petlury do Rumunii

Bukareszt. (PAT). Agencya Damian donosi z Czerniowiec: Petlura wystosował dzisiaj prośbę do komendanta 4 rumuńskiej dywizyi generała Jadica, aby udzielił **jemu i jego sztabowi prawa azylu na terytoryum rumuńskiem.**

Rozruchy antyniemieckie w Pradze

Praga. (PAT). O wtorkowych zaburzeniach w Pradze podają dzienniki, że miały one rozmiary znacznie większe, niż się początkowo wydawało. Podczas demonstracyi wieczornych zdemolowano także urządzenie dawnego ratusza żydowskiego. Ogółem szkody oblicza ją na wiele milionów koron. Przyszło także do starcia, w czasie którego pobito dwóch Niemców. Jeden z nich leży w agonii. Wieczorem ukazała się odezwa, podpisana przez Kramarza, Sycnlę i Klofacza, wzywającą do spokoju, aczkolwiek przypisująca winę wykroczeń w Cieplicach i Chebie prowokacyi niemieckiej.

Praga. (PAT). We wtorek późnym wieczorem demonstranci czescy obsadzili także drugi „Dom niemiecki“ w Pradze, oraz wtargnęli do niemieckiego gimnazyum. Posłowie niemieccy postanowili wezwać rząd do ochrony mienia i życia, oraz domagać się pełnego odszkodowania za szkody.

Praga. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu senatu senatorowie niemieccy Jellinek i Heller wystosowali ostry protest przeciw wykroczeniom w Pradze. Podczas dyskusyi nad tym protestem przyszło do burzliwych zajść. Senatorowie niemieccy domagali się przerwania obrad.

Najście żołnierzy na parlament czeski

Praga. (PAT). Dziś o godz. 3 po poł. przed gmachem parlamentu zebrało się znowu kilkuset demonstrantów z legionistami czeskiemi na czele. Przyszło do demonstracyi. Kilku legionistów **wdarło się przez główny wchód do westybulu** i domagało się od posłów zadośćuczynienia od przewodniczącego Izby za obelżywe wyrazy, skierowane przeciw legionistom ze strony posłów niemieckich na wczorajszem posiedzeniu wydziału skarbowego. Dopiero po interwencyi komendanta legionistów udało się uspokoić wzburzonych legionistów, poczem demonstranci odeszli z pod parlamentu.

Harding za nową Ligą narodów

Paryż. (PAT) „Chicago Tribune“ donosi z Filadelfii, że według „North America“ prezydent Harding zaprosił prezydentów Anglii, Francyi, Włoch, Japonii i Niemiec, jakoteż senatora Roota, celem utworzenia nowej Ligi narodów, która się będzie opierała na idei światowego trybunału rozjemczego. Tensam dziennik donosi, że Harding niema zamiaru wyjechać do Europy.

Przesilenie w Grecyi

Paryż. (PAT). Rhallis nie przyjął misyi utworzenia gabinetu. Przypuszczalnie podejmie się tego zadania Gunaris.

Poldhu. (PAT. Radio). Przy rozruchach z powodu wyborów zostało dwóch zwolenników Venizelosa zastrzelonych. Zachodzi obawa bardzo poważnych rozruchów, które ogarnąć mogą cały kraj.

Anglicy wycofują się z Persyi

Londyn. (PAT). Jak podaje „Daily Chronicle“, lord Curzon miał w Izbie zawiadomić o wycofaniu wojsk angielskich z Persyi i o znacznem zredukowaniu wydatków na angielski korpus ekspedycyjny w Mezopotamii.

SEJM

(PAT) **Warszawa, 17 listopada.**

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejm kontynuował **dyskusyę nad konstytucyą.**

Przemawiali posłowie **Szyper, ks. Maciejewicz, Czerniewski i Farbstein.**

Poseł tow. **Czapiński** uważa, że artykuł 117 stwarza w Polsce trzy rodzaje wyznań: nieuznane, uznane i uprzywilejowane. Uprzywilejowanie może doprowadzić tylko do sporów wewnętrznych, których widownią już była Polska. Następnie mowca sprzeciwia się temu, aby nad **państwem polskiem istniała suwerenność rzymska.** Dalej obrazuje mowca, jak różne państwa europejskie systematycznie uwalniają się z pod władzy Rzymu. Mowca sądzi, że także religii samej przyda się **oczyszczenie od domieszki, jaką jest polityka.** Przechodząc do omówienia procesu ks. Huszny, wyjaśnia, w jakim stopniu władze polskie są zależne od władz kościelnych. Wkońcu mowca wyraża się za skreśleniem tego artykułu.

Na tem odroczono dalszą rozprawę.

Do komisyi odesłano wniosek nagły posła Zamorskiego w sprawie rozwiązania organizacyi „Strzelca“.

Następne posiedzenie **w piątek.**

Na porządku dziennym znajduje się między innymi sprawozdanie o naczelnej wojskowej kontroli, oraz o sekcyi prasowej naczelnego dowództwa i dalsza dyskusya nad konstytucyą, poczynając od artykułu 117.

Komisye sejmowe

(PAT) Warszawa, 17 listopada.

Komisya **rolna** obradowała nad projektem ustawy o nadaniu ziemi żołnierzom i przyjęła dwa pierwsze artykuły.

Komisya **administracyjna** kontynuowała rozprawę nad projektem ustawy o ubezpieczeniach.

Komisya **aprowizacyjna** odrzuciła wniosek o zaprowadzenie kontyngentu bydła i trzody. Wnioskodawcy zgłosili wotum mniejszości.

Komisya **oświatowa** przyjęła z uznaniem do wiadomości oświadczenie ministra Rataja, co do żądania nauczycieli szkół średnich prywatnych i stwierdziła, że państwo nie może pod żadnym pozorem z funduszów państwowych uzupełniać środków szkół prywatnych, o ileby normalne płace nauczycieli za godziny lekcyjne były w nich wyższe ponad 10% od tej normy, jaka jest w szkołach państwowych. Na interpelacye posła tow. **Smulikowskiego** minister oświaty zapowiedział wykonanie ustawy **o organizacyi władz szkolnych** na 1 stycznia 1921.

Komisya **skarbowo-budżetowa** załatwiła preliminarz budżetu ministerstwa zdrowia.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posłowie, Komitet Wyk. obwodowy, radcy miejscy PPS, Wydział Rady robotniczej, Zarząd Związku stow. rob. i referenci zechcą się zjawić na zebraniu w nowo otwartej Czytelni robotniczej w Krakowie w poniedziałek 22 listopada o godz. 9 wiecz. Przy herbacie dyskusya na temat szkoły partyjnej. **Komisya kulturalno-oświatowa.**

Posiedzenie komisyi kobiecej Rady robotniczej PPS odbędzie się o godz. 7 wiecz. **w piątek 19** bm., Dunajewskiego 5, III. p.

Związek stow. robotniczych w Krakowie komunikuje wszystkim organizacyom, że prezydyum związku urzęduje codziennie od 6—8 wieczór w sprawach Związku. Kasyer Związku tow. Marszałek Tomasz w środy od 6—8 wieczór i w niedzielę od 10—1 popoł. **B. Jaroszewski.**

Wieczorek towarzyski pełen niezwykłych niespodzianek urządza w sobotę 20 listopada stow. pers. pomoc. drukarskiego w sali Związku Stow. rob. ul. Dunajewskiego. Wstęp za zaproszeniami, które wydaje się codziennie od 7 do 8 w organizacyi Stow. pers. druk. przy ul. Dunajewskiego 5.

Podgórska grupa rob. budowlanych urządza w sobotę 20 bm. o godz. 7 wieczór w sali Domu robotniczego w Podgórzu (plac Serkowskiego 11) zabawę towarzyską. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje się codziennie wieczorem w grupie.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Czwartek: „Nina“ Kampfa.
Piątek: „Taniec czynowników“ Birińskiego.
Sobota: „Dziady“ Mickiewicza.
Niedziela popoł.: „Pan poseł“ Fijałkowskiego; wieczorem: „Wielki człowiek“ Fredry.

Teatr „Bagatela“.

Czwartek: „Samson i Dalila“.
Piątek: „Samson i Dalila“.
Sobota: „Samson i Dalila“.
Niedziela: Popołudniu „Zakochani“ — wieczorem „Moralność pani Dulskiej“.

Teatr powszechny.

Czwartek: „Marya Stuart“.
Piątek: „Bal w operze“.
Sobota popołudniu: „Ojczyzna“ (dla młodzieży szkolnej).
Sobota wieczorem: „Bal w operze“.
Niedziela popoł.: „Dzierżawca z Olesiowa“; wieczorem: „Życie paryskie“.

Operetka w Nowościach.

Czwartek: „Figlarne żonki“.
Piątek: „Figlarne żonki“.
Sobota: „Figlarne żonki“.
Niedziela popoł.: „Dama w gronostajach“.
Niedziela wiecz.: „Figlarne żonki“.

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wiecz.

Czwartek: J. Flach: „Tryumfy i klęski lotników w XVIII stuleciu“.

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Sobota 20 bm.: Inż. Andrzej Maciejowski: Środki żeglugi morskiej.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny, Linia A—B L. 39)

Czwartek: prof. Dr Jan Dąbrowski: Wpływy włoskie na Polskę średniowieczną.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzęb...
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1...